

Poruszający spektakl Krzys

COSTELLO NIE

Krzysztof Warlikowski w swoim nowym spektaklu, jednej z najbardziej wyczekiwa-nych premier sezonu, opowiada o Elizabeth Costello. W tej roli zobaczymy pięć aktorek i jednego aktora.

Anna S. Dębowska

L biegiem czasu mniej w czło-wieku zwierzęcej drapieżności, a więcej empatii. Elizabeth Costello z przedstawienia Krzysztofa Warlikowskiego doznaje iluminacji u progu śmierci. Zrzuciła maski wy-trawnej graczki i prowokatorki, jest teraz starą kobietą z białymi włosami, która dostrzega zło tego świata bez żadnych złudzeń.

Na twarzy Costello o rysach Mai Komorowskiej widać prze-rażenie, błaganie – jakby spoglądała w przepaść. Łącząc się na Skypie z synem Johnem (Jacek Poniędziałek), mieszkającym po dru-giej stronie oceanu, mówi o dokumen-cie nakręconym w ubojni drobiu, któ-ry przypadkowo obejrzała w telewi-zji. Uwagę pisarki zwróciło świeżo wy-klute pisklę rzucone na taśmę fabrycz-ną, chwilę później zmielone zapewne na pasztet razem z innymi malucha-mi. Kurczęta urodziły się tylko po to, aby natychmiast umrzeć i być zjedzo-ne. Ona nie zgadza się na taki ich los. Jest pisarką, jedyne, co może zrobić, to swoim talentem ratować choćby jedno drobne istnienie. Nie tylko po to, aby wstrząsnąć sumieniami, lecz żeby oca-lić. Tak jak potrafi.

Syn z początku wzdycha, sądząc, że to kolejne dziwactwo matki, ale rozu-mie. Za empatią Costello kryje się lęk przed śmiercią. Teraz oboje wychylają się zza stolików, już nie patrząc w ka-mery, tylko na siebie – nigdy wcześniej nie byli tak blisko.

Chwilę później Costello wchodzi w długi korytarz, prowadzący „na dru-gą stronę”. Widzowie mają przed so-bą na ekranie jej twarz, na której w ułamku sekundy maluje się zasko-czenie, rozczarowanie, lęk, nadzieja. Wstrząsające.

KIJEM PO PRĘTACH

Elizabeth Costello to postać stwo-rzona przez noblistę Johna Maxwel-la Coetzeeego. Urodzony 84 lata temu w Kapsztadzie, osiadły w Australii pi-sarz był dwukrotnym laureatem Na-grody Bookera, a w 2003 roku dostał literackiego Nobla.

Costello pojawiała się w opowia-daniach Coetzeeego w zbiorze „Żywo-ty zwierząt”, w powieści „Elizabeth Costello” i w „Powolnym człowieku”. Pewne cechy Elizabeth ma też Beatriz, bohaterka „Polaka”, najnowszej książ-ki Coetzeeego.

Costello uchodzi za alter ego pi-sarza, ale Coetzee bardzo starannie chowa się za bohaterkę, której rów-nież każe wątpić w swoje tezy. Eliza-beth z jednej strony pragnie odgry-

wać rolę wyroczni moralnej na wzór Thomasa Manna czy Hermanna Bro-cha, a z drugiej, zwierzęcy instynkt i zew kreacji nie pozwalają jej zasty-gnąć w jednej pozie („Ograniczam się do fikcji”).

„Najważniejsza pisarka naszych czasów”, która wdarła się szturmem do panteonu klasyków, zabrała Joy-ce’owi Molly Bloom (fikcyjna powieść „Dom przy Eccles Street”), w wie-ku dojrzałym występuje z odczytami, wchodząc w rolę objazdowego mę-drca, który bawi publiczność intelek-tualnymi prowokacjami.

Costello występuje w roli radykal-nej obrończyni zwierząt, przesuwają-cej kijem po prętach klatki, w której siedzą usztynieni swoją wiedzą aka-demicy. „Mniej racjonalizmu, otwórz-cie serca” – apeluje, a jednocześnie przyznaje, że nosi buty ze skóry i ma skórzaną aktówkę.

Sama nie wie, co nią kieruje. Pra-gnienie sławy, potrzeba bezustanne-go kreowania rzeczywistości, sprzeci-w wobec zła? A może podświadoma re-akcja na traumę gwałtu, którego ofiarą padła w młodości?

Mistrzynie ciętej, erudycyjnej riposty ma w głowie chaos, który pogłębia się z wiekiem. Każde wyjście na mównicę kosztuje ją coraz więcej wysiłku. Mu-si na moment zostać sama, zamyka się w hotelowej łazience, chowając się za jadowicie zieloną kąpielową zasłonką (scenografia Małgorzaty Szczęśniak).

Bywa, że towarzyszy jej syn John (Bartosz Gelner), który myśli o matce „jak o starej i zmęczonej cyrkowej fo-ce, która musi jeszcze raz podjąć wy-siłek i pokazać, że potrafi balanso-wać piłką na nosie”. A do uwodzącej go dziennikarki (Magdalena Popław-ska), która wcześniej przeprowadza-ła wywiad z Elizabeth, mówi: „Zbija cię z tropu tajemnica pierwiastka bo-skości w człowieku. Wiesz, że jest coś szczególnego w mojej matce – to wła-śnie przyciąga cię do niej – ale kiedy ją poznasz, okazuje się zwyczajną sta-rą kobietą”.

MIEDZY OPERĄ I TEATREM

Warlikowski, dyrektor artystyczny No-wego Teatru w Warszawie, coraz czę-ściej, ze znakomitym rezultatem, przy-gotowuje spektakle operowe na świe-cie. Jego inscenizacja „Makbeta” Ver-diego stała się sensacją ubiegłoroczne-go Festiwalu w Salzburgu. W tym roku powraca tam z premierą „Idioty” We-inberga na podstawie Dostojewskiego, ponownie też reżyseruje w monachij-skiej Bayerische Staatsoper („Le Grand Macabre” Ligetiego).

Jest dziś w czołówce reżyserów operowych, a rzadziej pracuje w te-atrze dramatycznym. Poprzednie



przedstawienie w Nowym Teatrze, „Odyseję. Historię dla Hollywoodu”, zrealizował trzy lata temu. Tym bar-dziej wyczekiwana była premiera „Costello”.

Postać Elizabeth Costello pojawiała się w przedstawieniach Warlikowskie-go już wcześniej, m.in. obecna była w „(A)pollonii” (2010) ze swoim wykla-dem na temat praw zwierząt i w „Koiń-cu” (2010) z pytaniem o to, co jest po drugiej stronie. Ale dopiero teraz prze-mówiła w pełni swoim polifonicz-nym głosem. Warlikowski we współ-pracy z dramaturgiem Piotrem Grusz-czyńskim oraz innymi współautora-mi scenariusza (Łukasz Chotkowski, Mateusz Górniak, Anna Lewandow-ska) z kilku różnych tekstów Coetze-

ego stworzył wielowymiarowy portret Costello.

COSTELLO MA SZEŚĆ TWARZY

„Ta mocno dyskursywna proza jest tak naprawdę lirycznym poematem” – pi-sał o powieści Coetzeeego Jerzy Jar-niewicz. Z kolei Krzysztof Warlikow-ski dostrzegł w niej wielki potencjał teatralny, a także wiele pokrewnych tematów: zacieranie się granicy fik-cji i rzeczywistości (lub jej gwałtowne przełamywanie), potrzebę autoko-mentarza twórcy (pisarza, reżysera) do roli, zadań i kondycji artysty, który cały czas balansuje na granicy kuglar-stwa i powagi.

Odnoszę wrażenie, że adaptacja „Elizabeth Costello” nie przypadkiem powstała właśnie teraz, kiedy Warli-kowski jest dojrzałym twórcą. 10 czy 15 lat temu nie wybrzmiałaby tak do-brze kwestie upływu czasu, starzenia się i utraty seksualnej atrakcyjności, które tak mocno przeżywa Costello.

W nowym przedstawieniu Krzysz-tofa Warlikowskiego Costello ma sześć twarzy – pięciu aktorek i jednego akto-ra. Wciela się w nią najpierw Jadwiga Jankowska-Cieślak. Ta Costello wyda-je się pogodzona z samą sobą. Miesz-

Adaptacja „Elizabeth Costello”
nie przypadkiem powstała właśnie teraz,
kiedy Warlikowski jest dojrzałym twórcą.
10 czy 15 lat temu nie wybrzmiałaby tak
dobrze kwestie upływu czasu, starzenia
się i utraty seksualnej atrakcyjności, które
tak mocno przeżywa Costello

MA ZŁUDZEŃ



• Warlikowski jest w czołówce reżyserów operowych, a rzadziej pracuje w teatrze dramatycznym. Poprzednie przedstawienie w Nowym Teatrze zrealizował trzy lata temu. Tym bardziej wyczekiwana była premiera „Costello”

FOT. MAGDA HUECKEL / TEATR NOWY

ka z synem w luksusowym hotelu za-fundowanym przez organizującą jej wykład uczelnię. Wie, że musi wejść na mównicę, aby dostać czek, jak małpa, która robi sztuczkę, żeby otrzymać banana. W kolejnej scenie nieco młodszą pisarką jest Małgorzata Hajewska-Krzysztofik. Transatlantykiem płynie po wodach Antarktydy. Ku ucie-sze publiczności wdaje się w erudycyjny dialog z innym pisarzem (Jacek Poniedziałek). Ta Costello nie ma na twarzy dobrotliwej maski, mówi błyskotliwe rzeczy w sposób nieledwie brutal-

ny, celowo wyzbyty kobiecego wdzięku. Domaga się szacunku dla siebie takiej, jaką jest. Jej słowom towarzyszy warczenie psa leżącego przy stoliku (głos z offu). To tylko projekcja – to w niej kotłuje się agresja i frustracja. Za chwilę zejdzie z wielkiej sceny pożądania, które napędzają świat. Nie pomogą sława, pozycja, intelekt, nawet iskra boża. „Gdzie jest moje dawne życie?” – krzyczy. Nieustanne pragnienie podobania się, mimo że ciało zwiotczało, to stały wątek spektaklu, który przewija się właściwie przez wszystkie sceny. Co-

stello (Maja Ostaszewska) atakuje pisarza Paula Westa (Andrzej Chyra) za jego książkę, w której zamieścił naturalistyczny opis egzekucji uczestników zakończonego fiaskiem zamachu na Hitlera. Elizabeth uważa, że literatura upubliczniająca zło przyczynia się do jego szerzenia. Ale później ogarnia ją pożądanie, liczy na romans z Westem, w którym widzi wcielenie diabła – istotnie West zaczyna z nią flirtować słowami Mefistofelesa zaczerpniętymi z „Fausta” Goethego. Erotyczna aura powoduje, że Elizabeth daje się ukąsić złu.

BRAWUROWA ROLA ANDRZEJA CHYRY

Coetzee poruszył drażliwą kwestię starzenia się, zasłaniając się kobiecym alter ego. Ciekawe dlaczego – może świadomość, że skoro kultura jest okrutniejsza dla starzejących się kobiet niż dla mężczyzn, to pisarsko wyjdzie ciekawiej. Coetzee, tworząc tę wspaniałą postać, powielił jednak pewien krzywdzący stereotyp. Aby to zrównoważyć, Warlikowski sięgnął po epizod z powieści noblisty „Powolny człowiek”. Jej bohater to ponad 60-letni Paul Rayment. Gra go Mariusz Bonaszewski, wcześniej wcielający się w postać Coetzeego. Paul traci w wypadku nogę i zostaje sam, na łasce wynajętej pielęgniarki, w której się podkochuje. Uświadamia sobie, że w tym stanie jej nie zdobędzie. Mamy tu odwrócenie ról – w spektaklu to Costello (Ewa Dałkowska) przedstawia historię Paula, inaczej niż w prozie Coetzeego, gdy on sam kierował postępowaniem pisarki. I oto nagle Elizabeth Costello wprowadza do opowieści o kalekim Paulu samą siebie. Na scenie pojawia się An-

drzej Chyra, brawurowo grający zde-sperowaną, namolną kobietę, która wkracza w życie swojego bohatera. Ta Costello – niczym Fryderyk z „Pornografii” Gombrowicza – bawi się teraz w demiurga usiłującego rozbudzić namiętność w dwojgu ludzi – okaleczonym Paulu i oślepionej w wypadku Mariannie (Magdalena Cielecka). Te dwa „szczątki ludzkie”, pragnąc pokosztować miłości, usiłują spółkować ze sobą. Tego pragnienia – zdaniem Costello – człowiek nigdy się nie pozbędzie.

WYCISZENIE I ŁAGODNOŚĆ

„Elizabeth Costello” w Nowym Teatrze nie od razu wciąga widza w swój świat. Trzeba się z tym spektaklem najpierw oswoić i nań otworzyć. Odrzucić rozum w zetknięciu z intelektualną szermierką słowną, płynącą ze sceny, poczuć emocje, które przeżywa Elizabeth. „Otworzyć serce” – jak mówi Costello. Nie ma tu sentymentalizmu, to przecież przedstawienie Krzysztofa Warlikowskiego, mistrza form teatralnych. Reżyser przyzwyczaił nas do brawurowego operowania przestrzenią, ale ten spektakl jest bardziej wyciszony niż poprzednie. Ironia, z którą jego aktorzy często traktują swoje postacie, również złagodniała. Nie wiem, czy przeżyłam katharsis – trudno doznać oczyszczenia i poczucia ulgi, gdy chodzi o przemijanie. Poczułam natomiast, że nie jestem osamotniona. To był spektakl o nas wszystkich. ●

Premiera odbyła się 11 kwietnia w Nowym Teatrze w Warszawie. Kolejne spektakle: 18-21 kwietnia i 24-26 kwietnia.

„Elizabeth Costello | J.M. Coetzee. Siedem wykładów i pięć bajek z morałem”

• **Reżyseria:** Krzysztof Warlikowski, **sce-nografia, kostiumy:** Małgorzata Szczęśniak, **Scenariusz:** Krzysztof Warlikowski, Piotr Gruszczyński. **Współpraca:** Łukasz Chotkowski, Mateusz Górniak, Anna Lewandowska. **Dra-**

maturgia: Piotr Gruszczyński, **współpraca artystyczna:** Claude Bardouil, **muzyka:** Paweł Mykietyn, **reżyseria światła:** Felice Ross, **wideo i animacja:** Kamil Polak. **Obsada:** Mariusz Bonaszewski, Magdalena Cielecka, Andrzej Chyra,

Ewa Dałkowska, Bartosz Gelner, Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Maja Komorowska, Hiroaki Murakami, Maja Ostaszewska, Ewelina Pankowska, Jacek Poniedziałek, Magdalena Popławska.